Nr 206. Kraków, Poniedziałek 4 Maja 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Trzeci Maja w Krakowie.

Obchodził wczoraj kraj cały, a stary gród Piastów i Jagiellonów w szczególności, święto narodowe, którego rocznicy godne uczczenie stało się od szeregu lat nieodzowną potrzebą duszy każdego Polaka. To też uroczystość wczorajsza miała przebieg taki imponujący i poważny, była takim wyraźnym objawem patryotycznych uczuć społeczeństwa polskiego, że zostawiła niezatarte wrażenie na umysłach ogółu.

Nastrój w mieście.

W myśl zleceń urządzającego obchód, komitetu obywatelskiego, miasto godnie przystroiło się na uczczenie i powitanie dnia uroczystego. Dekoracya domów, która zaczęła się już w sobotę wieczór, wczesnym rankiem niedzielnym rozwinęła się i zmieniła w barwną mozaikę, szarą zwykle fizyonomię miasta. Wszystkie gmachy władz autonomicznych i budynki miejskie wywiesiły flagi o barwach narodowych. Ogromne sztandary powiewały z magistratu, z wieży ratuszowej, z Sukiennic, z bramy Floryańskiej, dalej przystrojone sztandarami zostały niemal wszystkie gmachy mieszczące instytucye publiczne jak: Tow. przyjaciół Sztuk pięknych, Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń, Izba handlowa, Bank galicyjski, Kasa oszczędności i inne; z domów prywatnych najwięcej sztandarów, z różnych godeł i festonów zwieszało się w Rynku głównym, w ulicy Krupniczej, Sławkowskiej i Grodzkiej, gdzie udekorowano zielenią wiele balkonów. W mieście, zwłaszcza w obrębie plant, mało było zaisto okien mieszkań, w którychby nie widniał na szybie karton z orłem i literami T. S. L. Pomysł tego rodzaju transparentów, zastępujących banalną iluminacyę, okazał się bardzo praktycznym i przyniósł zapewne T. S. L. nakładem którego został wydany, spory zysk.

Od wczesnego ranka ruch w mieście ogromnie ożywiony. Pobudka „Harmonii" i czterech studenckich orkiestr, krążących ulicami miasta, dźwiękiem swym głosi mieszkańcom, że wziąć należy ogólny udział w narodowem święcie. To też mimo nie bardzo pewnej pogody, tłumy w ulicach rosną, a wszyscy kierują swe kroki ku Rynkowi, jako punktowi zbornemu wszystkich deputacyj. Wśród tłumów widać niewiele tylko osób, któreby nie miały przy piersi kokardki biało-czerwonej. Wspaniale zamanifestowała się także ofiarność krakowskiego ogółu na cele oświatowe T. S. L. W kilkudziesięciu punktach miasta widniały przytwierdzone do słupów skarbonki T. S. L., do których raz wraz padał z brzękiem „grosz na szkołę ludową". Prócz tego w Rynku głównym, na plantacyach i w kilku ruchliwszych punktach miasta ustawione były stoliki, przy których dla zbierania datków na „Dar narodowy", zasiadały zmieniając się co parę godzin, panie krakowskie, sprzedając również odznaki, nalepki na okna i różne publikacye okolicznościowe.

Przed godziną 9 rano już trudno się było przez Rynek przecisnąć. Z wieży maryackiej rozlegały się grane przez trębaczy rzewne tony pieśni narodowo-religijnych, co chwilę słychać było dźwięki muzyk, za któremi kroczyły zastępy młodzieży, lub różne stowarzyszenia, śpieszące na punkt zborny dla ustawienia się do pochodu. Główna fala ludzka ciągnęła do kościoła N. P. Maryi, gdzie po godzinie 9 rano rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo.

Nabożeństwo i kazanie.

Przed otwartym wielkim ołtarzem, wspaniałym arcydziełem Wita Stwosza cichą mszę dziękczynną odprawił ks. prałat Krzemiński. W nabożeństwie wzięli udział zgromadzeni w prezbiteryum świątyni: członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentem d-rem Szarskim na czele, bawiący w Krakowie posłowie do Rady państwa i Sejmu, naczelnicy biur magistratu z licznem gronem urzędników, prezydyum Rady miejskiej podgórskiej z burmistrzem posłem Maryewskim, prezydyum Koła mieszczańskiego, deputacye i delegacye z wieńcami, oraz niemal wszyscy starsi cechów krakowskich z berłami w ręku. Bardzo wielu ze starszyzny cechowej, przybranych było w barwne polskie stroje. Od wielkiego ołtarza do nawy stanęło w dwóch rzędach czterdziestu chorążych cechowych, trzymając w krzepkich dłoniach drzewce cechowych sztandarów, na których szczytach zamiast grotów widniejące srebrne orły, gorzały blaskiem od jarzącego się w kościele światła. Resztę świątyni wypełniła zwartą masą publiczność ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Podczas nabożeństwa na chórze śpiewał pod batutą p. Steibelta chór „Lutni", który między innemi odśpiewał: „Gaude Mater Poloniae" i „Boga Rodzico".

Następnie na kazalnicę wstąpił gwardyan zakonu Braci mniejszych ks. Zygmunt Janicki, który podniośle swe kazanie zaczął słowami psalmu 117: „Od Pana to wszystko się stało i jest dziwne w oczach naszych". Pełnemi siły a wykwintnemi formą słowy, stwierdził kaznodzieja, że po szeregu jasnych i wielkich wypadków w naszej przeszłości dziejowej, ostatnie dwa stulecia, od końca wieku XVI, nie obfitują w żadne, doniosłe zdarzenia historyczne, przynoszące korzyść dla narodu. W tym więc długim okresie czasu, w którym wypadków pięknych mało, a smutnych aż nadto, Konstytucya 3 Maja okres ten zamykająca, była zjawiskiem wprost olbrzymiem, była wielkiem odrodzeniem narodu, była społecznym i politycznym przełomem, od którego naród nowe miał rozpocząć życie. Omówiwszy znaczenie Konstytucyi 3 Maja, podkreślił kaznodzieja silnie, że była ona opromienioną miłością Boga, Ojczyzny i bliźniego, z której do dzisiaj dnia żyje w narodzie duch ofiary i tym duchem, mimo tylu klęsk i cierpień jakie od stu lat na naród spadają, Polska żyje, okazując światu siły swoje niespożyte. W końcu kaznodzieja zaznaczył, że obowiązek pracy dla przyszłości narodu ciąży na wszystkich, ale przedewszystkiem na polskiej młodzieży, która powinna z najwznioślejszych ideałów czerpanych w Konstytucyi 3 Maja, założyć kamień węgielny pod odrodzenie Ojczyzny.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa kaznodziei, tłumy ruszyły ku wyjściom, schyliły się przed ołtarzem sztandary cechowe, a za chwilę wszyscy znaleźli się przed świątynią na Rynku, gdzie już mistrz ceremonii, w piękny niebieski kontusz przybrany, ze srebrną buławą w ręku, r. m. p. Piotr Kosobucki czynił ostatnie przygotowania do ruszenia pochodu.

Pochód.

Na wstępie pochodu kroczył oddział ochotniczej straży pożarnej krakowskiej pod komendą p. Wilhelma Fenza, za którym postępowały oddziały straży ze Lwowa i z prowincyi, przybyłe na otwarte dzisiaj kursa pożarnictwa. Dalej uszykowani w szeregach szli wychowankowie zakładu dla chłopców ks. Lubomirskiego, szkoła z Nowej wsi Narodowej i innych gmin podmiejskich, seminaryum i pensyonat Świętej Rodziny, gimnazya żeńskie, zakład naukowy H. Strażyńskiej, liceum Kaplińskiej, szkoła żeńska im. Konarskiego, żeńskie seminarya prywatne p. Preisendanza i p. Münnichowej, państwowa szkoła przemysłowa i uczniowie wyższej szkoły handlowej, szkoła kursów im. A. Baranieckiego, szkoła św. Scholastyki, męskie seminaryum nauczycielskie, państwowe seminaryum żeńskie, I gimnazyum żeńskie z ul. Wolskiej. Wszystkie te zakłady żeńskie szły ze swoimi dyrektorami. Dalej sekcya wycieczek ludowych przy kraj. związku Turystycznym z wycieczkami włościańskiemi z Wadowic, z Sokolnik, Tarnowa i Tarnobrzega, Tow. im. Tadeusza Kościuszki, Tow. uczestników powstania z r. 63 ze sztandarem, członkowie Przytuliska z chorągwią, polski związek zawodowy robotników katolickich z pp. Cudkiem i Różyckim na czele, „Straż Polska", Stow. rękodzielników „Praca", następnie kolejarze z Podgórza z własną orkiestrą, a za niemi kilkuset kolejarzy z Krakowa zorganizowanych w „Samopomocy", przeważnie w mundurach, wśród nich wielu maszynistów, funkcyonaryuszów ruchu, a nawet zwykłych robotników. Grupa ta zwracała ogólną uwagę a prowadzona była przez radcę m. inspektora kolejowego p. Klaudyusza Dębickiego przy pomocy pp. Kurnikowskiego, Derechowicza i Tałasiewicza; razem z niemi szedł klub maszynistów z Podgórza. W dalszym ciągu pochodu szło Stow. służby magistrackiej w mundurach, polskie Kółko kontuszowe ze sztandarem Związek terminatorów chrześcijańskich, Związek uczniów rękodz. katolickich ze sztandarem przy bardzo licznym udziale członków, Czytelnia robotnicza im. Kilińskiego z dwoma wieńcami, Tow. szkoły ludowej, Koło powiatu krakowskiego Związku kraj. nauczycieli ludowych w Galicyi, Towarzystwo krakowskie Oświaty ludowej, Związek pracy narodowej, stowarzyszenie Czytelni kobiet, Koło Pań opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, Galicyjskie Stowarzyszenie maszynistów i monterów w Krakowie, Sodalicya Maryańska, Czytelnia katolicka i Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia, prowadzone przez prezesa dra Lubeckiego i prof. Edwarda Kozłowskiego, Stowarzyszenie „Gwiazda" ze sztandarem, Urzędnicy poczty i telegrafu z wieńcem, prowadzeni przez prezesa Klubu pocztowego p. Smoleńskiego, Towarzystwo techniczne, Stowarzyszenie budowniczych, „Eleuterya", Towarzystwo Litwinów „Ruta", Koło mieszczańskie, Stowarzyszenie czeladzi rzeźniczej i masarskiej z tradycyjnemi nożami, Stowarzyszenie czeladzi szewskiej, ślusarskiej i krawieckiej. Cechy krakowskie otoczone były kilkudziesięcioma chorągwiami. Dalej szła resursa urzędnicza, następnie między honorowemi oddziałami straży akcyzowej i pożarnej szły: Rada miasta Krakowa pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Szarskiego, rada m. Podgórza z posłem Maryewskim na czele, reprezentacya izraelickiej Rady wyznaniowej z wiceprezydentem doktorem Rafałem Landauem i doktorem Izydorem Deichesem na czele; urzędnicy magistratu z dyrektorem magistratu p. Grodyńskim, profesorowie uniwersytetu, dalej poza szpalerami straży szła młodzież akademicka, zgrupowana w ogólno-akademickich stowarzyszeniach, to jest w Związku akademickim, Czytelni akademickiej i w Zjednoczeniu, dalej muzyka Harmonii, Polski Związek narodowy z drem Nartowskim i hr. Eustachym Potockim na czele, Stowarzyszenie Wielkopolan, za nimi liczny poczet różnych stowarzyszeń. Dalej przy dźwiękach własnych orkiestr szła młodzież wszystkich zakładów szkolnych krakowskich, za nimi kilkuset umundurowanych „Sokołów" z Krakowa i Podgórza, prowadzonych przez wiceprezesa „Sokoła" dra Rowińskiego i naczelnika Rucińskiego, „Sokół" włościański z Bieńczyc z posłem Ptakiem na czele; w dalszym ciągu szły szkoły wydziałowe żeńskie, męskie, zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, niosący prześliczny wieniec z cierni, w środku ozdobiony kwiatami, wśród których ułożony był bardzo ładnie z samych kwiatów polski Orzeł, dalej szkoły żeńskie św. Tomasza, św. Andrzeja i inne szkoły klasztorne, zaś na samym końcu cokolwiek spóźniona kongregacya maryańska młodzieży handlowej, prowadzona przez ks. Rejowicza T. J. Właściwy pochód obejmował około dziesięć do dwanaście tysięcy osób, zaś za pochodem ciągnęły się jeszcze tysiączne szeregi krakowskiej publiczności, które razem z widzami, zalegającymi boki ulic, były niewątpliwie trzy razy liczniejsze od ilości uczestników pochodu.

Gdy pochód dochodził do Wawelu, odezwał się „Zygmunt" z wieży, witając swemi spiżowemi dźwiękami uczestników uroczystości.

W dziedzińcu zamkowym ustawiły się kolumny pochodu czołem ku katedrze. Wszystkich oczy zwróciły się do pięknie udekorowanych okien wikarówki katedralnej, skąd mowę do zgromadzonych tłumów wypowiedział profesor dr Kazimierz Morawski.

Mowa rektora hra Morawskiego.

Kochani rodacy! Dobrze, że nasze obchody narodowe kończą się zawsze na tem wzgórzu. Dobrze, że przyszliśmy tu, aby oddać hołd naszej przeszłości i naszym królom. W Jerozolimie znajduje się wielki odłam muru, który uchodzi za szczątek świątyni Salomona, przed który w pewnych odstępach czasu przychodzą synowie Izraela, by wylać swe żale i zawodzić psalmy nad utratą ojczyzny. Mur ten nazywa się murem płaczu i lamentacyi. A my, czyśmy tu przyszli dla płaczu, żalu i łez? Mielibyśmy z pewnością poddostatkiem przyczyn do tego, moglibyśmy dużo opowiedzieć królom naszym, że w najstrarszej dzielnicy Polski nie wolno Polakom stawiać dachu nad głową, że wypędzać nas mają niebawem z naszych ognisk domowych i powiązać nam gardła, abyśmy nie mogli głośno się skarżyć. Moglibyśmy opowiedzieć naszym królom, że w największej dzielnicy Polski, bezmyślny system czynownika, szerzy ruinę i przygotowuje grunt dla innego wroga. Cel rządzenia widzi częstokroć w rozkładzie i w zuleprawieniu społeczeństwa naszego. Moglibyśmy dodać, że w naszej dzielnicy pewien odłam jej mieszkańców z braci zamienia się w Kaimów, oddycha zawiścią i nienawiścią. Stoimy wszyscy pod obuchem zbrodni strasznej, która kraj cały okryła żałobą. Niech z tego miejsca padnie świadectwo ofierze, że pracował jako szeregowiec, że czuł i myślał jak najdzielniejszy przewodnik, że padł na posterunku jak rycerz prawdziwy. Ale my przyszliśmy tu nie dla płaczu. Podążyliśmy tutaj, by pokłonić się królom naszym i prosić ich o posłuchanie, a oni nigdy temu, kto tu kornie i z miłosnem sercem się zbliży, nie odmówią krzepiącego słowa. Przyszliśmy tutaj, by utwierdzić się i ustalić w zgodzie, zgodni i jedni w przeszłości, bądźmy i teraz takimi. Zgoda w naszej dzielnicy świeżo przepięknem umaiła się kwieciem, zupełnie w myśl konstytucyi 3 maja. Pomódlmy się tutaj i postanówmy, aby zgoda zawiodła nas do szczęścia. Wreszcie stanęliśmy tutaj, aby wobec królów naszych powziąć śluby stałej zbożnej i ofiarnej pracy, pracy nietylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa i ogółu. To będzie naszą przysięgą na konstytucyę 3 maja. Tak ukrzepieni na duchu, temi związani śluby, zejdźmy teraz do codziennych zajęć, do codziennych bólów, lecz ze stałem przeświadczeniem i wiecznie żyjącą nadzieją, że trwamy i przetrwamy burze i prześladowania. Tak nam Panie Boże dopomóż!

Huczne oklaski były odpowiedzią na to piękne, donioslym głosem wypowiedziano przemówienie, a zaraz potem odezwały się tony muzyki „Boże, coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła", a publiczność podchwyciła melodyę, śpiewając pieśni patryotyczne. Uroczystość na Wawelu zakończyła się złożeniem wieńców, niesionych przez poszczególne stowarzyszenia, na sarkofagu Kościuszki w podziemiach Wawelu. Na drzwiach, zamykających kryptę królewską, złożono następnie wspomniany wyżej śliczny wieniec z zakładu Józefitów. Wsłuchana, przejęta publiczność długo jeszcze zalegała wzgórze Wawelskie i powoli dopiero rozchodziła się do domów. Było to już pół do drugiej popołudniu.

Przyjęcie w Sukiennicach.

Komitet mieszczański, kierujący uroczystością i obchodem 3 maja powziął chwalebną myśl, aby włościan i gości przybyłych z prowincyi, oraz lud okoliczny podjąć skromnem przyjęciem w hali Sukiennic, która wobec zamknięcia kramów dawała do dyspozycyi wiele miejsca. Myśl ta wobec ofiarności obywatelskiej kilku firm kupieckich, dała się łatwo urzeczywistnić. Gdy więc pp. Satalecki, Bialik, Wiśniewski, Baluk, Wątorski, Goetz-Okocimski, J. K. Federowicz, Urban, Marczyński i Wenzel przyszli z wydatną pomocą, przyjęcie było właściwie gotowe. Przy zastawionych stołach zasiadło włościaństwo i goście, którzy przy serdecznej pogawędce spędzili porę obiadową. Przyjęciem kierował komitet mieszczański z p. Kosobudzkim przy pomocy sekretarza Izby rękodz. p. Radziszewskiego i licznych innych komitetowych. W hali Sukiennic zjawiło się też grono radców miejskich, między nimi poseł J. K. Federowicz, dr Doboszyński z żoną, dr Guńkiewicz, Szatkowski i in.

Na godz. 4 zapowiedziany był festyn uroczysty w parku dra Jordana i połączony z niem pochód manifestacyjny „organizacyi młodzieży szkół średnich" oraz zebranie ludowe w czasie festynu.

Pochód młodzieży i festyn w parku dra Jordana.

Pod pomnikiem Reytana, gdzie naznaczony był punkt zborny dla młodzieży męskich i żeńskich szkół średnich, zebrała się młodzież pięciu gimnazyów krakowskich i jednego podgórskiego, dwóch krakowskich szkół realnych, szkoły handlowej i przemysłowej, seminaryum nauczycielskiego rządowego męskiego i żeńskiego, obu seminaryów żeńskich prywatnych i obu gimnazyów żeńskich, dalej licznych szkół prywatnych żeńskich i wreszcie szkół wydziałowych obojga płci. Razem zgromadziło się około 4000 młodzieży szkolnej. Każda panienka i młodzieniec ozdobieni byli kokardkami o barwach narodowych, zaczepionych na piersiach. Przy dźwiękach czterech orkiestr gimnazyalnych uszykowała się młodzież wzdłuż ulicy Basztowej i ruszyła w pochód do parku dra Jordana. Pochód młodzieży przeszedł ulicą Straszewskiego, Wolską, poczem zgromadził się na Błoniach. Tu po krótkich manewrach, w czasie których przygrywały orkiestry, młodzież weszła oddziałami do parku dra Jordana. Tam na ostatniem dużem boisku parkowem odbyła się defilada oddziałów, zaś następnie pochód wrócił pod główny pawilon parku, gdzie wygłosili mowy: znana literatka p. Strokowa, dalej imieniem T. S. L. p. Zielenkiewicz, akademik p. Winiarski, oraz nauczyciel p. Bieroński. Po przemowach pochód młodzieży opuścił aleje parkowe, zaś tymczasem w parku odbywał się w całej pełni festyn przy udziale kilkutysięcznej publiczności. Dla uprzyjemnienia chwil przygrywała orkiestra „Harmonii", zaś przy stolikach w głównej alei odbywała się sprzedaż broszurek, kartek i innych wydawnictw T. S. L., przy innych stolikach zbierano znowu kwestę na dar narodowy. Szczególnem szczęściem cieszyła się t. zw. poczta festynowa. Powodem skromnego może cokolwiek programu festynowego była niepewna pogoda, która komitet zmusiła do wielkiej przezorności w wydatkach i nakładach. Przy poszczególnych stolikach pracowały z wielką energią panie z Koła Pań T. S. L. przy pomocy panów z akademickiego Koła T. S. L. Sprzedażą biletów zajmowały się pp. Radwańska z córkami, L. Owczarkiewiczowa, E. Stepkowa i p. Poźniakowa; przy pierwszym stoliku z broszurami, kartkami i kwiatami znajdowały się pp. Świeściakowska, drowa Konicowa, panny Oberfeld, Tomaszewski, Świeściakowski, Benedyktowicz, przy drugim stoliku pp. Chołoniewska z córkami, panny Gołuchowskie, pp. Malawski, Żurkowski i Biernat, przy trzecim pp. Skazówna i Cyfrowiczówna i pp. Rybak, Nowicki itd

Publiczność bawiła się znakomicie do późnego wieczora. Mimo niepewnej przez cały dzień pogody, festyn udał się więc w całej pełni. Wieczorem poczęła się publiczność rozchodzić częściowo do domu, częściowo celem udania się na patryotyczny wieczór, zapowiedziany na godz. 8 wieczór w Sokole.

Wieczor w Sokole.

Całodzienna uroczystość dnia 3 maja zakończyła się wczoraj poważnym wieczorem w Sokole, urządzonym przez komisyę obchodową, pod artystycznym kierunkiem znanego kompozytora, p. Michała Świerzyńskiego. Sala udekorowana w zieleń i barwy narodowe, była wypełnioną do ostatniego miejsca, a na honorowem miejscu zasiedli osiwiali uczestnicy ostatniej walki o wolność z roku 1863.

Wieczór rozpoczął się produkcyą muzyki sokolej pod batutą druha Urygi, poczem wiceprezes „Sokoła", dr Rowiński, wygłosił słowo wstępne na temat Konstytucyi 3 Maja. Z pośród pięknych dni naszej przeszłości rocznica 3 maja jest jedną z najszczytniejszych i najwznioślejszych, to skarbnica nauk, której społeczeństwo nasze dziś jeszcze potrzebuje. Mowca przebiegł następnie po krótce najważniejsze momenta Konstytucyi i jej znaczenie podkreślił, a szczególnie podniósł przykłady abnegacyi interesów stanowych, ze strony uprzywilejowanej dotąd szlachty, wobec interesu narodowego. Z przykładów tych patryotyzmu powinniśmy wyciągnąć naukę i bodziec do pracy społecznej, bo właśnie nastała chwila bardzo ciężka i poważna dla naszego społeczeństwa. Mowca zakończył gorącym apelem do zebranych, aby obowiązki społeczne gorliwie i zgodnie spełniali.

Resztę programu wypełniły produkcye wokalno-muzyczne. P. Bursa, znany śpiewak solowy, za swój dwukrotny występ zbierał huczne oklaski. Przy drugim występie towarzyszył mu na wiolonczeli p. M. Paszkowski, zaś akompaniował bardzo dobrze p. Bolesław Walewski. Nie mniej podobał się dwukrotny występ chóru akademickiego, który łącznie z żeńskim chórem sokolic, przy akompaniamencie muzyki, wykonał kilka pieśni patryotycznych. Trio na fortepian (p. Anna Klugerówna), skrzypce (p. Stanisław Pichor) i wiolonczelę (p. Maryan Paszkowski) było przedmiotem owacyjnego przyjęcia. Z zapałem deklamował p. Kazimierz Gabryelski, kilka utworów okolicznościowych.

Orkiestra „Sokoła" uprzyjemniała zebranym przestanki. Wieczór zakończył się ładnym obrazem żywym, przedstawiającym apoteozę Konstytucyi 3 Maja, t. j. zrównanie wszystkich stanów. Zebrani rozeszli się z patryotycznego tego wieczoru pod wrażeniem jak najpodnioślejszem.

Wieczorek w Resursie urzędniczej.

W Resursie urzędniczej, ku uczczeniu pamięci konstytucyi 3 maja, odbył się wczoraj, przy szczelnie wypełnionej sali, uroczysty wieczór. Program wieczoru wypełniły produkcye wokalne, oraz koncert orkiestry wojskowej 13 p. p. pod kierownictwem J. Hocka. Słowo wstępne wygłosił dr Lucyan Rydel. W fantazyi starożytnych Greków zrodzony Prometeusz, przykuty do skał napróżno wśród męki pragnie zerwać krępujące go więzy — obraz to ciągłego męczeństwa i walki o wolność, a obraz ten, to żywy symbol naszej ojczyzny. Pięknem tem porównaniem scharakteryzował mowca na wstępie obecne nasze położenie, a następnie w barwnych słowach skreślił historyę i duchową genezę wielkopomnego dzieła konstytucyi. Tło, na którem konstytucya wyrosła, to duch miłości i zgody, jaki w owym czasie przepełniał serca wszystkich, pracujących nad odrodzeniem narodu. Refleksye, jakie mowcy nasuwają się dziś z powodu rocznicy, nie są zbyt wesołe. Dziś, gdy myśl narodowa winna ożywiać zgodnie całe polskie społeczeństwo, u nas ciągłe waśnie i spory. Wśród walki politycznej i ścierania się warstw społecznych, wre walka uczuć osobistych. A wszystkie walki te zmierzają do jednego celu, którym jest ojczyzna, spieramy się tylko o środki i sposoby jej odrodzenia. Kończąc swe przemówienie, wzywa mowca do szczerej pracy w imię ojczyzny. Każdy Polak powinien w duszy, w domu i swojej zawodowej pracy budować ojczyznę, a wtedy przyszłość zajaśnieje dla nas jutrzenką swobody. Piękne przemówienie nagrodzili słuchacze niemilknącymi oklaskami. Z dalszych punktów programu zasługują na podniesienie piękna i pełna uczucia deklamacya na tle fortepianu prof. W. Filasiewicza i solowy śpiew p. Władysława Lewickiego, który pięknym głosem (tenor) odśpiewał szereg utworów. Akompaniament prowadził nader dzielnie p. Fil. Wójcik. Wreszcie rzęsistymi oklaskami nagrodzono produkcye orkiestry 3. p. p.

Atrakcyą wieczoru było przedstawienie III aktu „Kościuszki pod Racławicami", odegrane siłami kółka dramatycznego członków Resursy. Amatorzy wywiązali się ze swych ról nader pochlebnie. Bardzo udatny duet kowali z tow. orkiestry (p. Tułasiewicz i p. T. Jeziorski) wywołał burzę oklasków. Na zaszczytną wzmiankę zasłużyły dalej panie: Jarkowska, Tyczyńska i Potocka, oraz pp.: Isakowicz (Bartosz), Kobylański (lirnik), Haraschin i inni. Przedstawienie zakończył żywy obraz, oświetlony bengalskim ogniem. Wieczór, którego przebieg znamionował niezwykle podniosły nastrój patryotycznej publiczności zakończył się o godzinie 11 wieczorem.

Taki przebieg miała wczorajsza uroczystość, której programu nie zakłócił żaden dysonans, żadna fałszywa nuta. Poza ogólnym programem obchodu, nakreślonym przez komitet obywatelski, odbyło się jeszcze w dniu wczorajszym w mieście kilka zebrań i wieczorków uroczystych, celem uczczenia wiekopomnej rocznicy. Między innemi odbył się także wieczór w czytelni imienia Kilińskiego i w szkole ludowej w Łobzowie.

---

† Józef Herold.

(Telegram „N. Reformy".)

Praga, 4 maja.

Dzisiaj rano umarł tutaj poseł na Sejm czeski i do Rady państwa dr Józef Herold z powodu zakażenia krwi, które powstało od zanieczyszczenia ranki na nodze.

Śmierć Herolda jest ogromnym ciosem dla narodu i klubu czeskiego, zmarły bowiem był wybornym znawcą spraw językowych. Niedawno wręczył on prezydentowi ministrów br. Beckowi obszerny memoryał w tej sprawie, który wywołał żywą dyskusyę.

Urodzony w r. 1850, został wybrany posłem do parlamentu 1887 i odtąd stale należał do reprezentacyi czeskiej w Wiedniu, w której od razu zajął wybitne stanowisko, głównie z powodu niezwykłych zdolności oratorskich. Obok Gregra był to najświetniejszy mowca czeski.

Najwybitniejszą była jego działalność w czasie, gdy klub czeski prowadził opozycyę przeciw koalicyjnemu gabinetowi ks. Windischgraetza i namiestnikowi hr. Fran. Thunowi w Sejmie czeskim. Była to opozycya w wielkim stylu, którą prowadził razem z Eimem, Pacakiem i Kramarzem. Najświetniejszą była mowa Herolda, wygłoszona w parlamencie w r. 1893, po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Czechach przez namiestnika hr. Thuna. W trzygodzinnej porywającej mowie zdyskredytował Herold zupełnie rządy namiestnika czeskiego.

Pamiętną była chwila, w której Herold wyjął wtedy z kieszeni, mały czarny notatnik i odczytał zapiski niejakiego Mrvy, który był agentem prowokacyjnym, nastawionym przez namiestnika Thuna w kołach młodzieży czeskiej. Mrva założył głośne w swoim czasie stowarzyszenie „Omladina". Wielu młodzieńców posadzono na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu i obrazy majestatu. Notatnik ów otrzymał Herold od kochanki Mrvy. Nazajutrz po odczytaniu zapisków tych w parlamencie, Mrva został w Pradze zamordowany. „Omladina" rozwiązała się, namiestnik hr. Thun musiał ustąpić ze swego stanowiska.

Ś. p. Herold należał do najwybitniejszych adwokatów i obrońców czeskich. Powierzano mu też najwybitniejsze sprawy, jak słynny proces spadkowy Wallensteinów, proces o bankructwo cukrowni w Chropinie i t. d. W klubie czeskim należał Herold do radykalniejszego skrzydła. Jego kandydatura na ministra handlu przy ostatniej rekonstrukcyi gabinetu upadła, większość klubu oświadczyła się za p. Fiedlerem.

Herold uzyskał dla Czechów znaczne korzyści pod względem językowym. Jego zasługą było wywalczenie w trybunale państwowym pokwitowań czeskich dla posłów i kwitów czeskich w urzędach cłowych. Za jego też wskazaniami powstał w ostatnich czasach ruch za językiem czeskim wśród czeskich urzędników pocztowych.

Herold zamierzał teraz wycofać się zupełnie z działalności adwokackiej, kancelaryę chciał

oddać synowi a sam się zupełnie poświęcić sprawom politycznym swojego narodu. Śmierć przecięła te plany.

Ś. p. poseł Herold znany był, ceniony i lubiany w sferach polskich dla wielu zalet swego charakteru i sympatyj nam okazywanych. Mamy w żywej pamięci pobyt jego w Krakowie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. Jego płomienne mowy na zebraniach, z tą uroczystością połączonych, tchnące gorącem uczuciem i niepospolitą inteligencyą, zwróciły powszechną na niego uwagę i zjednały mu serca Krakowian.

W kołach polskich posłów parlamentarnych zażywał ś. p. Herold powszechnego szacunku i cieszył się wielką sympatyą. Gorliwy i wytrawny obrońca praw swojego narodu, szanował także poczucie narodowe u Polaków i z wielkim był dla niego respektem.

Wszyscy, co kiedykolwiek mieli sposobność zetknąć się z posłem Heroldem i poznać go bliżej, powitają żałobną wieść o jego zgonie z prawdziwym żalem. Polacy tracą w tym wybitnym polityku i patryocie czeskim, szczerego i doświadczonego przyjaciela.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 maja.

(Ankieta wodna. — Deputacya u ministrów. — Czesi i Rusini. — Liga narodów uciskanych).

Dnia 6 maja zbiera się tu zwołana przez rząd ankieta w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Deputacya, złożona z burmistrza miasta Wiednia dra Luegera, prezydenta miasta Krakowa dra Lea, prezydenta Izby handlowej w Krakowie Dattnera i wiceprezydenta Izby handlowej w Wiedniu Kitschelta udała się wczoraj do ministerstwa handlu, celem zasięgnięcia informacyi o stanie sprawy, względnie o przyspieszenie akcyi budowy kanału. W nieobecności ministra handlu dra Fiedlera, który bawił w Budziejowicach, przyjął deputacyę szef sekcyi dr Fries, który wskazał na ankietę, jaka się w najbliższych dniach odbędzie, a w której także zagraniczni eksperci wezmą udział. Wyniki ankiety, wraz z materyałem, wypracowanym przez ministerstwo handlu i obliczeniami co do rentowności kanału, przedłożone zostaną przybocznej radzie dla budowy dróg wodnych.

Deputacya udała się następnie do prezydenta Izby Weisskirchnera, który przyrzekł razem z pos. Staniszewskim petycyę wnieść w Izbie i zarazem poruczyć myśl wybrania osobnej komisyi izbowej dla czuwania nad sprawą budowy kanału. — W końcu udała się deputacya do ministra skarbu dra Korytowskiego, który zapewnił, że z całą życzliwością do sprawy się odnosi i że nie omieszka dostarczyć środków dla budowy kanału, gdy tylko wszystkie prace przedwstępne ukończone zostaną.

Stanowisko prasy czeskiej po zamordowaniu hr. Potockiego okazało, że Czesi nie lepiej od Niemców są czy też chcą być poinformowani o stosunkach polsko-ruskich i przekonało nas, po czyjej stronie szukać mamy sympatyi Czechów. Na odbytym niedawno w Pradze kongresie partyi staroczeskiej, która nawiasem mówiąc, występuje z pretensyonalnością stojącą w odwrotnym stosunku do jej znaczenia i wpływu w kraju, członek Izby panów dr Mattusz, przedstawił Rusinów jako „naród uciskany w Austryi", z którym Czesi i Słoweńcy wspólną powinni utworzyć ligę. Mattusz proponuje wogóle utworzenie ligi „małych narodów" uciskanych w Europie. Do tych narodów należą jego zdaniem w Austryi: Czesi, Słoweńcy i Rusini, na Węgrzech: Słoweńcy, Serbowie, Rumuni i Niemcy, w państwie niemieckiem: Polacy, Duńczycy, Francuzi, w Rosyi: Polacy, Finlandczycy, Gruzini (a Rusini?!), w Anglii: Irlandczycy, w Turcyi: Bułgarzy, Serbowie i Irlandczycy.

Charakterystycznem jest, że p. Mattusz zalicza Rusinów do narodów uciskanych w Austryi a może w Galicyi, nie zaś w Rosyi, gdzie żyje sześćkroć liczniejsza ludność ruska, aniżeli u nas.

Autor tej fantastycznej Ligi, której siedziba główna miałaby być w Paryżu, zdaje sobie jednakże widocznie sprawę z trudności urzeczywistnienia pomysłu i dlatego gotów zadowolnić się na razie tylko założeniem „Ligi uciskanych narodów w Austryi". Czeska rada narodowa długie już odbyła narady w tej sprawie i myśl założenia „ligi" powitała sympatycznie. *Sz.*

Śmierć rewolucyonisty węgierskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 3 maja.

Po długiem i niespokojnem życiu zmarł wczoraj w Budapeszcie najstarszy rewolucyonista węgierski, generał Stefan Türr, towarzysz walki i spisków Ludwika Kossutha, ojca dzisiejszego ministra.

Ur. w r. 1822 wstąpił jako dwudziestoletni młodzieniec do cesarskiej armii austryackiej, ale dalszy jego żywot stoi w jaskrawej sprzeczności z początkiem karyery. Jako porucznik opuścił wkrótce szeregi armii austryackiej i od tego czasu całe niemal życie walczył przeciw Austryi. Nie brakło Türra na żadnem polu walki, w żadnej bitwie, która stoczoną została przeciw Austryi, czy to przez Węgrów, czy przez Włochów, czy przez Francuzów. W młodym stosunkowo jeszcze wieku zorganizował legion węgierski, aby uczestniczyć w bitwie pod Nowarą, następnie udał się do Londynu, oddał się cały służbie Kossutha i stał się jego podporą. Jeździł do Paryża i Berna szwajcarskiego, aby zbierać środki i zachęcał emigrantów do powstania na Węgrzech. Z polecenia Kossutha udał się w r. 1852 do Włoch, aby zorganizować powstanie w Medyolanie. Wydalony z Włoch udaje się do Marsylii, a stąd ponownie do Londynu na narady z Kossuthem i z tamtejszemi osobistościami rządowemi, które wspierały ruch powstańczy na Węgrzech i w austryackich prowincyach włoskich. Sąd wojenny zaś na Węgrzech tymczasem zasądził go jako „dezertera" in contumaciam na śmierć i kazał wyrok „in effigie" wykonać.

Z Londynu jedzie Türr do Konstantynopola i do Serbii, aby tu znaleść pomoc dla powstania węgierskiego, następnie jako wysłannik rządu angielskiego i w uniformie oficera angielskiego bierze udział w przygotowaniach do wojny krymskiej i przekroczył nawet granicę węgierską. Został jednak poznany i ujęty. Wytoczono Türrowi ponownie proces i po raz drugi skazano go na śmierć. Dzięki interwencyi Anglii został jednak ułaskawiony. Opuścił Węgry jako wygnaniec. Türr bierze teraz udział w powstaniu Czerkiesów przeciwko Rosyi, ale, wycieńczony widocznie ustawicznemi walkami i więzieniem, ciężko zapada na zdrowiu. Zdawało się, że już zupełnie się z czynnego w walkach udziału usunął, ale w r. 1859 występuje znowu na widowni. Udaje się do Garibaldego, który, ceniąc wysoko zdolności strategiczne Türra, powierzył mu komendę nad batalionem strzelców. Nie zawiódł też zaufania i oddał Garibaldemu znakomite usługi w wojnie z Austryą. Mimo ciężkich ran, poniesionych przy zajęciu Palerma, nie wycofał się z walki. Garibaldi zamianował go generałem, a następnie komendantem Neapolu.

Po wojnie ożenił się Türr z Bonapartówną, wnuczką Lucyana Bonapartego. Przez to wszedł w stosunki z Napoleonem, z którym następnie konspirował. W roku 1866 konferował z Bismarckiem, ofiarując mu pomoc Węgrów. Ze zmianą stosunków na Węgrzech, wywołanych ugodą i zaprowadzeniem dualizmu, ustała powoli czynność konspiracyjna Türra. Hr. Andrassy wyjednał u cesarza zniesienie banicyi i Türr wrócił do Węgier, aczkolwiek z nowym porządkiem rzeczy nigdy się nie pogodził i wiernym pozostał programowi i ideałom r. 1848 do końca życia.

Generał Türr był wielkim przyjacielem Polski. W licznych pismach politycznych, które ogłosił, napiętnował rozbiór Polski i ku Rosyi pałał nienawiścią, niemniej jak ku Austryi. W ostatnich latach żył już prawie odosobniony i nieznany przez młodszą generacyę w zaciszu i odosobnieniu, chociaż zawsze jeszcze interesował się sprawami politycznemi. W międzynarodowych kongresach pokojowych żywy brał udział i propagował nawet myśl federacyi politycznej państw europejskich dla przeprowadzenia idei pokojowej. *Sz.*

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Sprawy miejskie. Prezydent miasta dr Leo powrócił dzisiaj do Krakowa i objął urzędowanie. Przed powrotem do Krakowa prezydent wspólnie z deputacyą Rady miejskiej, wiceprezydentem Sarem i drem Ernestem Bandrowskim poczynił starania u rządu w sprawie budowy nowego dworca kolejowego, szkoły przemysłowej i kanałów wodnych.

Wycieczki włościańskie w Krakowie. Dla zwiedzenia pamiątek Krakowa, a zarazem uczestniczenia w obchodzie konstytucyi 3 maja przybyło wczoraj do naszego miasta staraniem sekcyi wycieczkowej przy Związku turystycznym kilka wycieczek włościańskich z różnych stron kraju. O godzinie 7 rano przybyło przeszło 200 włościan z powiatu wadowickiego; pociąg wiozący tę wycieczkę prowadziła lokomotywa, udekorowana zielenią i chorągwiami o barwach narodowych. — Główna wycieczka włościańska przybyła o godzinie 8 rano, a stanowiło ją przeszło 300 włościan z powiatów tarnowskiego, tarnobrzeskiego i Sokolnik. Na powitanie miłych tych gości zjawili się prawie wszyscy członkowie sekcyi wycieczkowej z przewodniczącym drem Ignacym Wróblem oraz z pp. Eustachym Chronowskim i Zygmuntem Rosnerem na czele.

Gdy uczestnicy wycieczki znaleźli się na peronie, powitał ich gorącem przemówieniem dr Wróbel. Imieniem przybyłych odpowiedział na powitanie b. poseł p. Filip Włodek, który zapewnił, że lud polski kocha ziemię i kraj rodzinny i tem uczuciem powodowany przybył dzisiaj do Krakowa dla poznania świętych dla każdego Polaka pamiątek. Następnie przybyłe wycieczki podzielono na grupy, przydzielono im przewodników z akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej i ruszono do miasta, pod pomnik Mickiewicza, gdzie wśród pieśni narodowych złożono wieńce na pomniku.

Po krótkim spoczynku na kwaterach wysłuchali włościanie nabożeństwa, poczem wzięli udział w pochodzie na Wawel. Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy będzie odbywało się zwiedzanie Wawelu, kościołów, muzeów i innych pamiątek.

Za duszę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego odbędzie się jutro 5 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra staraniem grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa dla młodzieży tamtejszej szkoły.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie publicysta warszawski p. Zygmunt Skarzyński, delegowany przez „Głos Warszawski" dla zbadania uzdrowisk galicyjskich pod względem ich warunków leczniczych, turystycznych, kosztów utrzymania itd. P. Skarzyński zamierza objechać wszystkie miejscowości lecznicze zachodniej i wschodniej Galicyi. Akcya podjęta przez „Głos Warszawski" ma na celu skierowanie społeczeństwa polskiego z Królestwa do naszych uzdrowisk i temsamem odwrócenie go od wędrówki do wód pruskich.

Z parku dra Jordana. Zabawy w parku dra Jordana rozpoczną się w poniedziałek 4 b. m. i odbywać się będą w dni pogodne w następującym porządku:

1) Szkoły męskie, pospolite i wydziałowe, a mianowicie szkoły: I, II, III, IV, VIII, XXI i XXVI w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4·15 do 5·45 po południu.

Szkoły męskie, pospolite i wydziałowe: V, VII, XI, XVI, XXIII i XXIV we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4·15 do 5·45.

2) Szkoły żeńskie, pospolite i wydziałowe, a mianowicie: IX, X, XII, XIII i XXV w poniedziałki od godz. 5 do 6·30, we środy i piątki od godz. 4·15 do 5·45.

Szkoły żeńskie, pospolite i wydziałowe: VI, XIV, XV, XVII, XIX, XX i XXII we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4·15 do 5·45.

3) Szkoły średnie, a mianowicie: gimnazyum I, II, IV i V w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6 do 7·30 po południu.

Szkoły średnie i gimnazyum III, szkoła realna I i II, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 do 7·30.

4) Młodzież rzemieślnicza, wychowankowie zakładu św. Józefa itp. w niedziele i święta, na razie od godz. 4 po południu.

Waluta koronowa. Prezydyum magistratu przypomina kupcom obowiązek ogłaszania cen i liczenia — w walucie koronowej.

Z kroniki wypadków. Dziś o godzinie 5 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Rybaki, gdzie ze skały na 2 piętra wysokiej, ciągnącej się nad Wisłą od strony zachodniej, spadł 28-letni wyrobnik Wojciech Macała. Powodem wypadku była nieostrożność, jaką Macała, będąc nie trzeźwym, popełnił. Upadek pociągnął groźne skutki dla Macały. — Ma on złamanych kilka żeber i doznał licznych ciężkich kontuzyj na całem ciele. — W stanie prawie bezprzytomnym przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Obchód 3 Maja w Przemyślu. Korespondent nasz pisze nam z Przemyśla: Dwa dni (2 i 3 maja) święta konstytucyi wypadły u nas okazale. W sobotę wieczorem zgromadziła się liczna publiczność na wzgórzu zamkowem wokół kamienia pamiątkowego, gdzie przemówił dr Tarnawski. Mowca w pięknej formie wypowiedział te myśli i uczucia, które ożywiają naród polski w chwili obecnej — zwłaszcza, kiedy czci wielki czyn ostatnich lat Polski przedrozbiorowej.

Tę część zamku, gdzie się zgromadziła publiczność, oświetlono pochodniami. Wśród pieśni patryotycznych, śpiewanych przez setki uczestników, ruszono następnie ku rynkowi pod pomnik Mickiewicza. Tu przemówił nauczyciel p. Złotnicki. — W niedzielę, około godziny 11 rano, wobec przepełniającej kościół Serca Jezusowego publiczności wygłosił ks. dr Momidłowski piękne kazanie okolicznościowe. Kazanie to wyprzedziła uroczysta Msza śpiewana O godzinie 1 ruszył pochód ulicą Gimnazyalną Rynkiem, ulicą Kościuszki, Węgierską, św. Jana z powrotem ku rynkowi pod pomnik Mickiewica. W pochodzie, ładnie uszykowanym, kroczyli: „Sokoli" w mundurach, muzyka gimnazyalna, która przez cały czas obchodu przygrywała, młodzież gimnazyalna, grono profesorów szkół średnich, grono pań, uczenice, stowarzyszenie „Gwiazda", „Kościuszko", nauczyciele ludowi, dziatwa szkół ludowych, „Przyjaźń", „Czytelnia kolejowa", Czytelnia imienia Boreiowskiego, „Znicz", straż ogniowa miejska i ochotnicza. Kiedy pochód przystanął pod pomnikiem Mickiewicza, przemówił burmistrz dr Doliński.

W oknach wielu mieszkań widniały nalepki Towarzystwa szkoły ludowej.

Po południu o godzinie 4 odbyło się w sali „Sokoła" uroczyste przedstawienie teatralne. Dawano: „Kościuszkę pod Racławicami" przy szczelnie zapełnionej widowni.

Całokształt uroczystości, która, dzięki staraniom zbiorowego komitetu wszystkich tutejszych Towarzystw polskich, udała się pod każdym względem, wywarła bardzo podniosłe wrażenie.

Wadowice, 3 maja. Walne zgromadzenie członków „Sokoła" odbędzie się dnia 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Po złożeniu sprawozdania za rok 1907 odbędą się wybory prezesa, wiceprezesa i 5 członków wydziału. Wydział uprasza o liczne zebranie się.

Stronnictwo „niezawisłych żydow" w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla pod d. 3 b. m.:

Dziś po południu w sali hotelu „Wiktorya" odbyło się pierwsze zebranie członków stronnictwa „niezawisłych żydów". — Przewodniczył dr Jakób Mester. Odczytano treść statutu, w zupełności wzorowanego na statucie stronnictwa żydów niezawisłych w Krakowie. Do stronnictwa zgłosiło natychmiast swe przystąpienie około 200 obywateli ze sfer kupieckich, przemysłowych i z inteligencyi. Do wydziału zostali wybrani pp.: dr Jakób Mester radny i adw. kraj., S. Bernstein radny i wł. real., E. Laufer radny i wł. dóbr, M. Duldig wł. real., M. Ettinger zarządca apteki, L. Nassenfeld mechanik, N. Kreinczes majster malarski, H. Kessel fabrykant mebli, M. Todt fotograf, D. Rindler majster bronzowniczy; jako zastępcy pp. S. Weisman. E. Hanel, H. Fuchs. Do komisyi rewizyjnej pp. H. Wagner, E. Krug, D. Teitelbaum.

Krajowy wiec służby państwowej wszystkich dykasteryj rządowych odbył się w Przemyślu w niedzielę 3 b. m. o godz. 3 po południu w sali ratuszowej. Przewodniczył p. Piątkowski. Referat główny o postulatach służby państwowej wygłosił adw. dr Mester. Następnie zabierało głos kilkunastu delegatów z miast prowincyonalnych. — Z zaproszonych posłów zjawił się jedynie dr Lieberman, który zapewnił wiec, że poprze jego żądania w parlamencie. Poseł dr Gross usprawiedliwił swą nieobecność. Uczestniczyło 300 osób.

Podwójny mandat prof. Halbana. Jak wiadomo, prof. uniwersytetu lwowskiego, dr Alfred Halban, który jest posłem na Sejm bukowiński, przy ostatnich wyborach do Sejmu galicyjskiego został również wybrany posłem (z miasta Drohobycza). Prof. Halban chciał złożyć mandat bukowiński i w sprawie tej odbyło się 30 kwietnia w Czerniowcach zgromadzenie wyborców większej własności stronnictwa ormiańsko-polskiego, które uchwaliło jednogłośnie uprosić posła dra Alfreda Halbana, aby swój mandat do Sejmu bukowińskiego nadal zatrzymał. Na tem zgromadzeniu oświadczył p. Kazimierz Bohdanowicz, iż składa swój mandat poselski. — W jego miejsce proklamowano kandydaturę p. Kajetana Stefanowicza.

Samobójstwo kapitana. Z Jarosławia donoszą: W piątek odebrał sobie życie w parku miejskim kapitan 34 pułku obrony krajowej, Kossar, wystrzałem z rewolweru. Przyczyną miały być przykre stosunki majątkowe, w których odgrywa niemałą rolę drożyzna w Jarosławiu.

Zamknięcie kościoła ewangelickiego przed ewangelikami-Polakami. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": Prezbyterstwo zboru cieszyńskiego odrzuciło prośbę komitetu, w którym znajdują się także członkowie zboru cieszyńskiego, o użyczenie kościoła dla odprawienia nabożeństwa na pamiątkę konstytucyi 3 maja 1791, w niedzielę 3 maja, w godzinach, w których w kościele nie odprawiają się zwyczajne nabożeństwa.

Ze świata.

Z Warszawy. (Odezwa Sienkiewicza. — Przesilenie budowlane. — Z zamętu. — Wyroki śmierci. — Z Żyrardowa).

— Z powodu narodowego święta Majowego ogłosił Henryk Sienkiewicz w organach demokracyi narodowej odezwę, wzywającą do upamiętnienia rocznicy odrodzenia ducha narodowego czynami ofiarności na rzecz oświaty ludu.

— Z powodu święta robotniczego, które przeminęło spokojnie, policya dokonała szeregu aresztowań w niektórych zakładach fabrycznych, gdzie w całości lub częściowo pracę przerwano. Fabrykę Tow. akcyjnego Hantkego przy ulicy Srebrnej zamknięto z polecenia władz na czas nieograniczony za strajk robotników w dniu 1 Maja.

Jedna z największych piekarni w mieście pod firmą „Wersal", która w dniu 1 Maja czynna była tylko do godziny 12 w południe, została opieczętowana. Podobny los spotkał kilka innych piekarń pomniejszych, w których w dniu 1 maja prace przerwano. Z polecenia wydziału ochrony policya aresztowano także z tego samego powodu kilkanaście pracownic firmy „B. Herse".

— Kryzys budowlany, trwający w Warszawie już trzeci rok, poczyna mijać. — Większa część przedsiębiorców budowlanych doszła już do porozumienia z robotnikami, mimo to, nie można się spodziewać silnego ożywienia branży budowlanej w pierwszej połowie lata bieżącego. Dopiero w lipcu spodziewane jest większe ożywienie ruchu budowlanego.

— Sąd wojenny rozpatrywał w sobotę sprawę Kazimierza Rychtera, Teodora Jabłońskiego i Jana Nowickiego, oskarżonych o zabicie szaflikami w więzieniu płockiem współaresztanta Wrzala. W więzieniu siedzieli oni, jako skazani przez sąd wojenny na ciężkie roboty za akty terorystyczne; z tego samego powodu siedział tam i Wrzal. — Pierwsi byli członkami P. P. S., ostatni anarchistą-komunistą. Na tle tej różnicy „barw" rozegrał się ów krwawy dramat w celi więziennej. — Sąd skazał wszystkich trzech na śmierć przez powieszenie.

Z Łodzi. (Represye majowe. Z zamętu w przemyśle).

— Władze policyjne nie wydały pozwolenia na żadne zebrania w dniu 3 maja. Cofnięto nawet pozwolenia, wydane dotychczas.

— Fabrykę wyrobów tkackich Henryka Wyssa, przy ulicy Milsza zamknięto na czas nieograniczony z powodu, że robotnicy nie zgodzili się na obniżenie płac.

— W okolicach Łodzi straż ziemska aresztowała 20 osób, oskarżonych o dokonanie szeregu zbrojnych napadów.

Po morderstwie Afanasiewa. Z Kielc donoszą: Z powodu głośnego morderstwa naczelnika tutejszego okręgu naukowego, Afanasiewa, jednego z godnych następców i kontynuantów myśli Apuchtina, żandarmerya i policya rozwinęła niesłychane represye. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano licznych rewizyj w domach przy ulicy Starowarszawskiej i jej przyległych. Aresztowano przeszło 50 osób, które osadzono w więzieniu i w koszarach wojskowych. We czwartek rozpoczęły się masowe rewizye uliczne przechodniów. Agenci „ochrany" na wszystkich rogach ulic urządzili posterunki i każdego przechodnia (o ile jest w młodszym wieku) rewidowano i wielu aresztowano. Do godziny 7 wieczór aresztowano z górą 200 osób, które osadzono w zaimprowizowanem więzieniu w koszarach. Areszsowano między innymi kilku urzędników instytucyj rządowych i korespondenta pism warszawskich, p. Romualda Wysockiego, którego po kilku godzinach i przedstawieniu legitymacyi wypuszczono na wolność. W nocy z 29 na 30 z. m. rewizye w mieszkaniach powtórzyły się; aresztowano około 100. Dalsze aresztowania są spodziewane.

Zajście w kościele wiedeńskim. W sobotę — jak to już doniósł telegram przedwczorajszy — w kościele św. Michała w Wiedniu ks. Schachleutner z Pragi podczas nabożeństwa majowego wygłosił kazanie „o nauce i religii", w którem ku końcowi zawołał: „Jest przecież Bóg!" Wtedy z pośród tłumu publiczności starszy jakiś mężczyzna wyciągnąwszy ręce do góry, krzyknął: „Nie ma Boga!" Publiczność rzuciła się na owego człowieka i pobiwszy go dotkliwie wyprowadziła z kościoła, oddając w ręce policyanta. Zaprowadzony przed komisarza, zeznał ów człowiek, że się nazywa Adolf Heimann, liczy 55 rok życia, pochodzi z Cieplic i jest malarzem na porcelanie. Za udział w tajnym związku był skazany na kilka miesięcy więzienia, poczem jako-socyalista oddał się dziennikarstwu. W r. 1898 został jako anarchista wydalony z Austryi dolnej i dopiero w roku ubiegłym pozwolono mu powrócić do Wiednia. Adolf Heimann twierdzi, że pisał dla „Arbeiterzeitung", dla „Volkspresse", dla „Gleichheit", a także fejletony dla „Reichspost". Co do swojego okrzyku w kościele, twierdził Heimann, że w ten sposób chciał podnieść protest przeciwko kazaniu, tendencyjnie zwalczającemu naukę. Ks. Schachleutner wobec współpracownika „N. Freie Presse" oświadczył, że nie dał powodu do podobnego protestu i że Heimanna podejrzywa o podniecenie alkoholiczne w krytycznej chwili. Ksiądz wyraził żal z powodu, że Heimann został pobity i w dodatku pójdzie do więzienia. — Obok owego zajścia rozegrało się przed kościołem drugie, gdy dwaj ludzie wszczęli awanturę z dziewczątkami, zbierającemi datki na rzecz Towarzystwa św. Bonifacego, i gdy jedną z dziewcząt wypoliczkował napastnik. Obaj napastnicy zbiegli.

Smierć w górach. Profesor czerniowieckiego uniwersytetu dr Ferdynand Löwl, który ferye wielkanocne spędzał w Salzburgu, wybrał się na górę Gaisberg dla studyów geologicznych. Ponieważ nie powrócił do domu, przedsięwzięto poszukiwania za nim i znaleziono zwłoki jego w przepaści, mającej 200 metrów głębokości. Profesor Löwl liczył 52 rok życia i zajmował katedrę geografii.

Masowe aresztowania dzieci. Z Kurska donoszą do „Rusi", że w wigilię niedzieli palmowej ulicami Moskiewską i Chersońską powracały do domów z nabożeństwa tłumy dzieci, przeważnie uczniów szkół średnich z niższych klas. Dzieci szły z uśmiechem na twarzy, bawiąc się trzymanemi w rękach gałązkami palmy.

Naraz otoczył ich konwój kozack. wraz z kilkunastu policyantami i zażądał oddania gałązek palmowych. Przestraszone dzieci z płaczem rzuciły się do ucieczki, lecz wojsko zastąpiło im drogę. Aresztowano około 60 dzieci od lat 8 do 10, chłopców i dziewczynek. Wszystkich ich odstawiono do cyrkułów i przetrzymano całą noc w ciasnych pomieszczeniach, razem ze złodziejami, pijakami i prostytutkami. Następnego dnia, po sprawdzeniu osobistości, dzieci uwolniono; wiele z nich rozchorowało się ze strachu.

Wypadek z aeroplanem. Na polach Issy pod Paryżem zebrała się w sobotę bardzo liczna publiczność, ażeby przypatrzeć się wyścigom aeroplanów Delagrange'a i Farmana o nagrodę Armenganda. Panie stały po stronie Delagrange'a, który jest ich ulubieńcem jako rzeźbiarz, mężczyźni przeważnie za Farmanem. Kilka prób lotu nie powiodło się i już miała się publiczność rozejść się, ogłoszono bowiem odroczenie wyścigów. Nagle aeroplan Delagrange'a wzniósł się w powietrze. Gdy aeroplan skręcał, został jakby siłą odśrodkową rzucony w bok i poszybował wprost na publiczność, która częścią rzuciła się na ziemię, częścią ratowała się ucieczką. Zdawało się, że aeroplan runie na publiczność, jednakże jedno koło uderzyło o niski mur, a wtedy maszyna osiadła na ziemi. Przyrząd ocalał i potrzebne będą tylko drobne naprawki.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego. W sobotę dnia 2 b. m. odbyło się o godz. 4 po południu w kancelaryi Muzeum w Sukiennicach nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego, zwołane celem zmiany dotychczasowego statutu Towarzystwa. Obrady zagaił p. Julian Pagaczewski, w zastępstwie prezesa Towarzystwa, dyrektora Muzeum p. dra Kapery, który wyjechał za granicę. Reformę statutu referował dr Adolf Sternschuss. W wyczerpująco umotywowanem przedłożeniu przedstawił referent konieczność zmiany poszczególnych ustępów statutu, mającej na celu umożliwienia Towarzystwu intenzywniejszej działalności. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Wiktor Wittig z Warszawy, Feliks Jasiński, Julian Pagaczewski i referent — proponowane zmiany statutu przyjęto jednomyślnie. Uchwalona reforma statutu zwiększa w znacznej mierze zakres działalności Towarzystwa. Z dokonanych zmian podajemy poniżej niektóre. — I tak obecnie członkowie dzielą się (§ 2) na zwyczajnych, dożywotnich założycieli i honorowych. Dotychczas nie było członków dożywotnich, którym staje się każdy, kto złoży jednorazowo 25 koron. W funduszach Towarzystwa (§ 10) dokonano podziału na fundusz żelazny, jako kapitał zakładowy i fundusz obrotowy. Liczbę członków zarządu zwiększono z 3 na 5 członków. Zarząd ma składać się obecnie z każdoczesnego dyrektora Muzeum, dwóch profesorów Akademii sztuk pięknych przez dyrektora zaproszonych i dwóch członków wybranych przez walne zgromadzenie. Do ważności uchwał zarządu potrzebną jest obecność 3 członków. Zarządowi wolno jest bez uchwały (jak dotychczas) walnego zgromadzenia wydać na zakupno dzieł sztuki czwartą część rozporządzalnych na ten cel funduszów.

Z Arcybractwa miłosierdzia. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie. Zgromadzeniu, na którem obecni byli: protektor ks. kardynał Puzyna i ks. biskup Nowak, przewodniczył prezes zarządu dr Stanisław Biesiadecki. Zarząd złożył zgromadzeniu sprawozdanie z działalności za rok 1907, według którego okazuje się, że członków liczy Arcybractwo 201. Z nowych zapisów wymienić należy zapis p. Julii Umińskiej, wdowy po urzędniku magistratu m. Krakowa, która złożyła 62.000 koron, przeznaczając procent od tej sumy na jałmużny dla biednych Krakowa, oraz 36.000 kor. na zaspokojenie legatów, jakie wskaże jej Arcybractwo lub egzekutorowie jej testamentu. Ogólny fundusz Towarzystwa wynosi 1,793.806 koron. Z rozdanych wsparć przez Arcybyactwo w roku ubiegłym wymienić należy: na stałe wsparcia miesięczne 11.364 kor.; na wsparcia jednorazowe dla 2144 osób, od 3 do 200 kor. na osobę = 17.327 kor.; dalej rozdano po kilkaset koron różnym instytucyom humanitarnym krakowskim, na stypendya dla uczącej się młodzieży szkolnej wydano 12:515 kor., na posagi dla cnotliwych dziewcząt 3987 kor.; ogółem rozdano 62.890 kor.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum.

Następnie dokonano wyborów. Starszym Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego wybrano ponownie dra Stanisława Biesiadeckiego, zastępcą starszego ks. kanonika Wądolnego; wybrano też członków Rady i wizytatorów.

Zmarli.

Karol Czachowski, rotmistrz wojsk polskich syn generała z r. 1863/4, w 70 roku życia zmarł w Nowym Sączu.

Witold Skrzyński, słuchacz III roku filozofii, w 22 roku życia umarł we Lwowie.

Bartłomiej Cholewka, emer. radca sądu kraj. wyższego, zmarł we Lwowie w 75 roku życia.

W Dłutowie, w Królestwie Polskiem, zmarła ś. p. Marya z Tabęckich Wrotnowska, wdowa po zasłużonym działaczu społecznym ś. p. mecenasie Lucyanie Wrotnowskim. Ś. p. Wrotnowska była czynną w wielu instytucyach humanitarnych i pozostawiła najlepszą po sobie pamięć.

Repertoar teatru miejskiego.

We Wtorek „Lady Godiwa" (występ Tarasiewicza).
We Środę „Śluby panieńskie" (występ Tarasiewicza).
We Czwartek „Lady Godiwa" (występ Tarasiewicza),
W Piątek o godz. 3 „Zgon Barbary Radziwiłłówny", „Konfederaci Barscy" (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Król Stanisław August" (występ Tarasiewicza).
W Sobotę o godz. 3 „Wesele" (występ Tarasiewicza), (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Beatryx Conci" (występ Tarasiewicza).
W Niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Car Samozwaniec".

Z kalendarza. W poniedziałek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; we wtorek 5 maja: Piusa p. w. i Nawróc. św. Aug.; we środę 6 maja: Jana w Oleju i Heliodera.

Wschód słońca 3 maja o godzinie 4 min. 14, zachód o 6 m 59; długość dnia 14 godzin min. 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 maja termometr doszedł od — 8·6 do + 15·9 C.; barometr po południu podniósł się.

Dnia 4 maja o godz. 7 rano stan barometru 744·5 mm., termometru 4·4 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

× Sposobność do stworzenia wielkiej polskiej kopalni węgla. Jeden z najpoważniejszych obywateli w Cieszynie, zajmujący wybitne stanowisko w tamtejszych sferach finansowych polskich, zwraca uwagę na ogromne pokłady wysokokalorycznego, doskonale koksującego węgla w Pogwizdowie, pół godziny drogi od Cieszyna. Teren i prawo wydobywania węgla znajduje się dotąd w rękach polskich; dla utworzenia kopalni potrzeba kilkumilionowego kapitału. Wobec braku koksowni w Galicyi i wogóle w państwie, i wyzysku, jakiego dopuszczają się Prusacy dostarczający nam koksu (Zabrze, wagon loco Lwów 500 koron), teren węglowy, o którym mowa, zasługuje na poważne zainteresowanie. Bliższych wyjaśnień udziela Liga pomocy przemysłowej

Budapeszt, 4 maja. Pszenica na kwiecień 12·04 do 12·05, pszenica na maj 10·27 do 10·28, pszenica na październik 10·20 do 10·30; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 9·03 do 9·04, żyto na październik 8·85 do 8·86; owies na kwiecień 7·17 do 7·18, owies na maj 6·64 do 6·65, owies na październik 6·55 do 6·56; kukurydza na maj 6·64 do 6·65; rzepak na sierpień 18·80 do 18·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Trzeci Maja we Lwowie. Jasny, słoneczny, a ciepły wstał ranek 3 maja. Miasto przybrało świąteczny wygląd, z wielu budynków powiewały flagi,

a okna tysiąca mieszkań ozdobiono kartkami T. S. L. W tym roku, śmiało rzec można, całe patryotyczne społeczeństwo polskie, bez różnicy partyjnej, złączyło się w jedno wielkie, solidarne koło.

Promienie wschodzącego słońca ozłociły szczyt kopca Unii lubelskiej. Młodzież grupami i starsi ciągnęli drożynami wąskiemi na szczyt tego pomnikowego dzieła wielkiego demokraty ś. p. Franciszka Smolki. Wkrótce zawisła na słupie narodowa chorągiew i popłynęły dźwięki polskiej pieśni, zmięszane z hukiem strzałów moździerzowych. Młodzież pierwsza stanęła na posterunku, by uczcić narodowe święto. Ledwo pieśń przebrzmiała, odezwały się tony hejnału z wieży ratuszowej i głośne echo kapeli narodowej i kapeli czwartaków budziło w mieście śpiące jeszcze obywatelstwo. Od rogatek lwowskich: łyczakowskiej, stryjskiej, grodeckiej, żółkiewskiej itd. ciągnął ku miastu lud wieśniaczy i zapełniał gwarem ulice. W mieście zapanowało wielkie święto narodowe...

Na polance przed kopcem coraz więcej gromadziło się ludu. Trzej uczniowie gimnazyalni chwalili kolejno wielkie dzieło czteroletniego Sejmu, a potem z pieśnią legionów na ustach wszyscy poszli do miasta pochodem. Wśród nich byli w pokaźnej liczbie członkowie „Gwiazdy", którzy pierwsi pospieszyli gremialnie na wieżę ratuszową i odśpiewali tam pieśni narodowe.

Zaroiło się pod katedrą, w której wnętrzu stanął przed ołtarzem ks. arcybiskup Bilczewski, w otoczeniu duchowieństwa i uroczyście modlił się na intencyę rocznicy konstytucyi i zarazem na intencyę ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych przed wiekami w katedrze lwowskiej. Modlitwy tej wysłuchały olbrzymie rzesze narodu. W wypełnionym po brzegi kościele zjawili się: marszałek hr. Badeni, prezydent miasta i obaj wiceprezydenci z radnymi i zacni weterani ostatniej naszej walki i sokolstwo polskie ze Związkiem sokolim i stowarzyszenia, cechy i młodzież szkolna obojga płci itd. Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Ciemniewski.

Już przed pół do 11 ciągnęły niezliczone tłumy deputacyj wszelakich i mieszkańców miasta na boisko sokole, u stóp parku Łyczakowskiego, gdzie dumnie, wznosi się szlachetna postać Bartosza w kamieniu wykuta. — Przezacny kapłan ks. biskup Bandurski odprawił tu mszę polową, do której służyli mu Sokoli. Olbrzymi, zielony kobierzec boiska sokolego przybrał wkrótce pstrokatą barwę różnego rodzaju mundurów, siermięg włościańskich, sztandarów. Wszyscy tu byli, nikogo nie brakło. Kapelan sokoli, ks. Dziędzielewicz, przemówił do zebranych w pełnych podniosłego namaszczenia słowach. Przypomniał, czem była konstytucya dla Polski i jakie wytknęła nam drogi.

Wreszcie pokłoniły się sztandary przed ołtarzem i poczęto formować pochód, imponujący, w którym odzwierciedlał się nastrój dzisiejszy naszego społeczeństwa. Olbrzymi to był, imponujący pochód. Zaczynali Sokoli konni w liczbie około 40.

Przez szeregi tysiąca publiczności przeszedł pochód pod pomnik Mickiewicza, oddając „czapkami w lot" hołt poecie. Około godziny 1 w południe zakończyła się poranna uroczystość, której tylko lekki bardzo deszczyk przeszkodził. Nic więcej.

Za to rozwarły się śluzy nieba po południu. Mimo to odbyła się zabawa ludowa na polance przed kopcem. W sali „Gwiazdy" dla ludu włościańskiego urządzono przedstawienie wyjątków ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami". Wieczór odbył się uroczysty obchód w „Sokole-Macierzy".

Wszystko przeszło spokojnie i pokrzepiło ducha narodowego. L.

Namiestnik dr Bobrzyński przybył tu wczoraj wieczorem o godz. 8 m. 40, powitany na dworcu przez wiceprezydentów namiestnictwa hr. Łosia i Kleeberga, oraz radcę Grodzickiego i dyrektora policyi Schechtla.

Wybory do Rady miasta Lwowa. Nareszcie onegdaj ukończono skrutynium wyborów, dokonanych dnia 26 marca. Rezultat jest następujący: Głosowało w 10 salach razem 8.099 wyborców. Absolutna większość głosów 4.050.

Wybrani zostali na lat 6: Belser 6.741, Lisiewicz 6.710, Lityński 6.621, Kroch 6.333, Lewicki Aleksander 6.165, Starzewski 6.135, Thom 6.063, Horowitz 5.712, Głąbiński 5.709, Abrysowski 5.635, Wiksel 5.438, Lilien 5.418, Rutowski 5.284, Olszewski 5.132, Pawlewski 5.129, Śliwiński 5.119, Hawranek 4.910, Janik 4.646, Wczelak 4.581, Schleyen 4.567, Dziwiński 4.539, Lewicki Bolesław 4.528, Schleicher 4.521, Przygrodzki 4.471, Próchnicki 4.471, Riedl 4.425, Bilwin 4.400, Traczewski 4.390, Aschkenazy 4.370, Markiewicz 4.320, Zawojski 3.528, Jaworski 4.175, Rucker 4.103, Obmiński 4.090 głosów. — Ponieważ zaś w ciągu skrutynium zmarł ś. p. Markiewicz, przeto faktycznie wybrano na lat 6 tylko 33 radnych. Do głosowania ściślejszego na 17 radnych na lat 6, przedstawionych będzie 34 następujących kandydatów, którzy względnie największą liczbę głosów uzyskali: Stahl 4.046, Ihnatowiz 4.029, Ciechulski 3.976, Bartoń 3.942, Dobiecki 3.876, Poratyński 3.865, Liptaj 3.827, Philipp 3.785, Piatowski 3.760, Bardasz 3.750, Sklepiński 3.683, Chołodecki 3.603, Soleski 3.570, Wenzel 3.503, Bieniecki 3.350, Obly 3.386, Zgórski 3.287, Getritz 3.140, Hudec 3.104, Toepfer 3.106, Czarnecki 3.162, Brandstätter 3.230, Terenkoczy 3.387, Maresz 3.183, Schneider 3.540, Łaski 3.224, Chlamtacz 3.171, Hornung 3.103, Janelli 3.071, Pazdro 3.069, Chajes 3.066, Witosławski 3.059, Paszkudzki 2.888, Osada 2.750.

Na lat 3 wybrani: Soupper 5.057, Wolisch 4.802, Szafrański 4.793, Piasecki 4.088. — Do ściślejszego wyboru na lat 2 przychodzą: Garczyński 3.873, Dąbrowski 3.798, Kostrzewski 3.722, Wallek 3.294.

Podczas skrutynium jednak wysunęła się ciekawa kwestya. Oto p. Garczyński, który ma przyjść do ściślejszego wyboru, otrzymał bardzo znaczną ilość, bo 336 głosów na lat 6. Kandydat ten żąda, aby głosy te wliczono do liczby głosów, jakie otrzymał na 3 lata, co umożliwiłoby wybór już obecnie. Część członków komisyi oświadcza się za tem, wychodząc z założenia, że powstało to wskutek pomyłki, a skoro ktoś oddał na niego głos na lat 6, to tembardziej głos ten wliczyć można na 3 lata. Z drugiej strony jednak są zdania, że wybór na 6 lat, jest wyborem zupełnie odrębnym, tak, że głosów razem zliczać nie można. Na razie jest jeszcze spornem, do kogo właściwie należy rozstrzygnięcie tej kwestyi. — Na wypadek, gdyby rozstrzygnięcie wypadło na korzyść p. Garczyńskiego, odbyłoby się ściślejsze głosowanie tylko o jeden mandat na 3 lata, a to pomiędzy pp. Dąbrowskim a Kostrzewskim.

Strzelnica wyszła przy tych wyborach bardzo słabo. Upadło już 6 jej kandydatów, a 10 przechodzi do ściślejszego głosowania, a to pp.: Bardasz, Bieniecki, Chołodecki, Ciechulski, Getritz, Ihnatowicz, Platowski, Sklepiński, Wenzel i Zgórski.

Z Rusinów nie przeszedł żaden, a ponieważ dwaj dotychczasowi radni Rusini stawali obecnie do ponownych wyborów i upadli, w Radzie miejskiej nie będzie obecnie ani jednego Rusina.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wpisy słuchaczów na letnie półrocze zakończono w sobotę. Przebieg ich był zupełnie spokojny.

Pierwszy wykład nowo mianowanego prof. Adama Kryńskiego odbędzie się 7 b. m. o godz. 10 rano w XIV sali uniwersytetu.

Zamach morderczy na policyanta. W szynku „pod sroczką" we Lwowie, położonym naprzeciwko gmachu sądu krajowego przy ul. Batorego, aresztował wczoraj po godzinie siódmej wieczorem agent policyi Teleszeruk za zwykłą burdę pijacką Bazylego Zalawskiego, maszynistę z zakładu kąpielowego św. Anny. Aresztowanego oddał on, celem odstawienia na policyę kapralowi policyi. Szpakowi, który obawiając się, aby Zalewski mu nie umknął, prowadził go, trzymając go za kołnierz, gdyż Zalawski za wszelką cenę chciał mu się wyrwać. Na placu Halickim, Zalawski uspokoił się, wobec czego kapral policyi, ulegając jego prośbie, puścił go i począł iść obok niego. Gdy znaleźli się na placu Halickim, na wysokości sklepu pod firmą S. Stark, aresztowany **dobył rewolweru i wypalił kapralowi w pierś**, a następnie, odskoczywszy kilka kroków naprzód, **strzelił jeszcze raz**, poczem zaczął uciekać. Postrzelony policyant, który po pierwszym strzale dobył pałasza, skutkiem pierwszego postrzału, jaki otrzymał pod serce, padł na ziemię. Na pomoc pospieszyła mu liczna publiczność i inni stójkowi. Przewieziono go na stacyę ratunkową, a stamtąd do szpitala wojskowego. — Życie jego jest w poważnem niebezpieczeństwie. Uciekającego Zalawskiego przytrzymali policyanci przy pomocy publiczności, poczem sprowadzono go na policyę, gdzie z razu odmawiał wszelkich zeznań. Gdy jednakże lekarz policyjny stwierdził jego zupełną poczytalność, albowiem sądzono, iż jest pijanym, przyznał się do czynu.

Zalawski jest Rusinem; liczy 46 lat, ma żonę i troje dzieci.

Jak nam dziś po południu telefonują, stan kaprala policyjnego jest bardzo poważny. Wątpią o jego wyzdrowieniu.

Zamach na dyrektora teatru. Dzisiaj przed południem przybył do kancelaryi dyrektora teatru lwowskiego p. Hellera jakiś młody mężczyzna, żądając posady aktora. Gdy dyrektor Heller odmówił prośbie nieznajomego, ten przybrał groźną postawę, zapowiadając, **że zabije dyrektora.** Napastnika aresztowano natychmiast i odstawiono do policyi, gdzie napastnik podał, że nazywa się Edward Mandey, że był przed dwoma laty aktorem w trupie p. Frączkowskiego w Krakowie, później był aktorem w Warszawie, gdzie grał rolę wojewody w „Mazepie". Rzekomego Mandeya odstawiono po przesłuchaniu policyjnem do sądu karnego, gdzie go przedewszystkiem poddano obserwacyi psychiatrycznej.

Spensyonowanie prokurzysty Banku hipotecznego. W lwowskich sferach finansowych wywołała sensacyę uchwała Rady zawiadowczej Banku hipotecznego, która wczoraj po przeprowadzonych dochodzeniach dyscyplinarnych, zasuspendowała prokurzystę Banku, dra Hermana Feldsteina, znanego w szerokich kołach towarzyskich Lwowa. Dr Feldstein od 3 lat był radnym miasta Lwowa. Głośnym był jego występ na posiedzeniu Rady, gdy poczynił ostre zarzuty z powodu gospodarki tanim opałem miejskim. — Dr Feldstein pracował w Banku od lat 11, pensyi brał 14.000 koron — obecnie po suspendowaniu przyznano mu 2.700 K.

„Wiek Nowy" podaje jako powód zasuspendowania dra Feldsteina pewną przez niego popełnioną „nielojalność" wobec Banku. „Nielojalność" ta miała polegać na podwójnej roli, jaką dr Feldstein odegrać miał wobec Banku i wobec prowadzonego przez Bank Towarzystwa elektrycznego firmy Siemens & Halske w Berlinie.

Niewytłomaczone zajście. W kawiarni Edison zabawiał się wczoraj Nikor Łudzki, urzędnik starostwa w Bohorodczanach, zapijając się do ostatecznych granic likierem i koniakiem. Gdy przyszło do wyrównania rachunku, p. Łudzki odmówił zapłaty, wobec czego gospodarz kawiarni zawezwał policyi i oddał go w ręce przybyłego agenta Pernesa. W drodze do policyi aresztowany **dobył z kieszeni brauninga.** Spostrzegł to agent i broń pijanemu odebrał, a na policyi zrobił z tego użytek. Po przeprowadzonem śledztwie policya Łudzkiego uwolniła, nie doszedłszy do wyjaśnienia powodu, dobycia przez Łudzkiego broni.

Stypendyum dożywotnie z fundacyi im. Karola Szajnochy w kwocie 1359 koron 10 h. rocznie uchwalił wczoraj komitet tej fundacyi udzielić zasłużonemu pisarzowi w Księstwie Poznańskiem Chociszewskiemu. Dotychczas pobierali to stypendyum ś. p. Platon Kostecki i Zygmunt Miłkowski (Jeż).

Sytuacya w Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 4 maja.)

Wiedeń. Prezydent gabinetu baron Beck miał dziś jednogodzinną konferencyę z byłym ministrem Pradem. Beck oświadczył, że ma wrażenie, iż wszystkie stronnictwa niemieckie zgodzą się na to, aby Prade objął znów stanowisko niemieckiego ministra rodaka. Prade nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Niemiecko-radykalni posłowie wysuwają na plan pierwszy kandydaturę posła Pachera.

Wiedeń. W mieście Waidhofen odbyło się wczoraj zgromadzenie polityczne, na którem przemawiał minister dr Gessmann. Oświadczył on, że sytuacya polityczna w ostatnich dniach znacznie się polepszyła. — Wszystkie stronnictwa uznają, że ciężka spadłaby na nie odpowiedzialność, gdyby zakłóciły normalny bieg spraw i pracy parlamentu. Ogólnie też uznawana jest konieczność załatwienia sporów językowych na drodze ustawy państwowej, niemniej konieczność reformy regulaminu Izby poselskiej.

Wiedeń. Wolnomyślni i radykalni posłowie niemieccy obstają przy żądaniu, ażeby stanowisko ministra rodaka dla Niemców obsadzono dopiero wówczas, gdy rząd w pomyślny dla Niemców sposób rozstrzygnie i załatwi obecne zatargi językowe w sądach i urzędach pocztowych w Czechach. W tym duchu wyraził się zwłaszcza poseł radykalno-niemiecki dr Edward Stransky.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej uchwalił wczoraj po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos także dr Skarda i dr Kramarz, rezolucyę z wezwaniem, aby posłowie czescy odmawiali poparcia rządowi parlamentarnemu dopóty, dopóki nie zostanie usunięte pogwałcenie praw narodowych czeskich przez sędziów niemieckich.

Pogrzeb Peschki.

Wiedeń. Eksportacya zwłok zmarłego nagle ministra Peschki miała przebieg imponujący. W orszaku pogrzebowym widziano wszystkich obecnych czynnych ministrów, między innymi także Abrahamowicza i Praszka, oraz byłych ministrów-rodaków Dzieduszyckiego, Pacaka i Pradego. Bardzo licznie wzięli udział w eksportacyi posłowie parlamentu wszystkich stronnictw i wszystkich narodowości. Gimnastycy i akademicy niemieccy tworzyli szpaler, poczem w zwartych szeregach postępowali w kondukcie na dworzec.

Czesi przeciwko hr. Thunowi.

Praga. Czescy realiści i wolnomyślni odbyli dziś w sali resursy drukarskiej zgromadzenie, na którem uchwalili protest przeciwko znanej interpelacyi hr. Thuna w sprawie Wahrmunda. Referent poseł dr. Drtina napiętnował tę interpelacyę jako trzeci krok w ciągu jednego roku przeciwko wolności uniwersytetów. Pierwszym było znane wystąpienie dra Luegera na wiecu katolickim, drugim nagonka na prof. Wahrmunda. Mowca wezwał wszystkie żywioły, którym chodzi o zachowanie wolności nauki, do walki z temi reakcyjnemi usiłowaniami.

Zatargi językowe w Czechach.

Praga. „Narodni Listy" donoszą: Rozporządzenie zastępcy prezydenta wyższego sądu krajowego Rynescha na korzyść języka czeskiego, zostało zawieszone aż do powrotu prezydenta tego trybunału, Wesselego, który wraca z urlopu za 2 tygodnie. Sąd powiatowy w Chebie wysłał już zażalenie na to rozporządzenie Rynescha do ministra sprawiedliwości. Odpowiedź na to zażalenie dotychczas jeszcze nie nadeszła. Natomiast, jak słychać, wytoczono śledztwo pewnemu adjunktowi sądowemu w Karlsbadzie za to, że nie załatwił czeskiego podania do ksiąg gruntowych, oraz sędziemu Freyerowi za odrzucanie wszelkich podań i pism czeskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 maja.

Sprawa Siczyńskiego.

Lwów. „Neue Freie Presse" donosiła, że siostra Mirosława Siczyńskiego, zamężna za drem Eugeniuszem Lewickim, doniosła obrońcy swego brata, drowi Rodemu, jakoby brat jej nadesłał jej telegram z zażaleniami na bardzo zły wikt więzienny. Wobec tego dr Rode odniósł się z zażaleniem na sąd lwowski do ministra sprawiedliwości, dra Kleina.

Tymczasem zawiadomiony o tem Siczyński oznajmił, że żadnego telegramu z zażaleniem na wikt nie wysyłał do siostry, gdyż wikt jego jest dobry i dostateczny. Siczyński oznajmił stanowczo, że nie upoważnił wcale dra Rodego do czynienia jakichkolwiek kroków w tym kierunku. Wobec tego oświadczenia prokuratorya państwa we Lwowie wysłała do „Neue Freie Presse" odpowiednie sprostowanie.

Co do śledztwa przeciw matce i synowi Siczyńskim, to postępuje ono raźnie naprzód i wkrótce zostanie ukończone.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Radymna: Wczoraj wieczorem odbywała się w „Sokole" uroczystość 3 Maja. Po wieczorku, gdy publiczność zaczęła opuszczać salę, w garderobie panował nieopisany ścisk. Nagle **zawaliła się podłoga garderoby** i kilkudziesięciu ludzi znalazło się w piwnicy. — Wydobyto siedmiu rannych, a trzech ciężko, oraz mnóstwo osób potłuczonych.

Demonstracye w szkole weterynaryjnej.

Wiedeń. Szkoła weterynaryjna była dziś widownią burzliwych demonstracyj, którym położyła koniec dopiero interwencya wojska. Studenci tej szkoły, która podlega dotychczas ministerstwu wojny, odbyli zgromadzenie, na którem żądali, ażeby szkołę weterynaryjną poddano pod władzę ministerstwa oświaty, aby jej przyznano prawo wyboru rektora oraz inne prawa i swobody uniwersyteckie.

Gdy słuchacze następnie niechcieli dopuścić do rozpoczęcia wykładów, rektor udał się do ministerstwa wojny. W krótce zjawił się **oddział wojska, który z nałożonemi bagnetami zaatakował słuchaczów.** W starciu z wojskiem jeden z nich odniósł ranę od bagnetu.

Wyparci z gmachu szkoły, studenci udali się przed uniwersytet i przed parlament, gdzie wysłali deputacyę do posłów. Deputacyę tę przyjął poseł, były minister Pacak, który przyrzekł zająć się tą sprawą.

Kongres wszechsłowiański.

Praga. „Korespondencya czeska" donosi: Wkrótce już odbędzie się konferencya słowiańskich posłów do Rady państwa w celu zajęcia stanowiska co do projektowanego zwołania kongresu wszechsłowiańskiego. Jak słychać, w obradach tego kongresu ma wziąć udział także grono członków Dumy rosyjskiej.

Żądania rękodzielników.

Ołomuniec. Wczoraj, w niedzielę, odbył się tu zjazd delegatów związków rękodzielniczych z Moraw i ze Śląska. Zjazd ten przyjął kilka rezolucyj, dotyczących nieuczciwej konkurencyi i karteli, egzaminów i kursów majsterskich, oraz rezolucyę, żądającą, ażeby absolwentom szkół rękodzielniczych, po zdaniu odpowiedniego egzaminu, przyznawano prawo do jednorocznej służby wojskowej i aby w tym celu włączono dotyczący paragraf do ustawy wojskowej.

Spóźniony protest.

Wiedeń. Walne zgromadzenie związku przemysłowców budowlanych w Austryi uchwaliło domagać się wydania noweli do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, która obciąża przemysłowców budowlanych. — Uchwalona rezolucya domaga się, aby obowiązek ubezpieczenia urzędników budowlanych tak długo był wstrzymanym — dopóki nie będzie uchwalone i zaprowadzone ogólne ubezpieczenie na starość.

† Poseł Herold.

Praga. W sobotę stan zdrowia ś. p. posła Herolda był względnie zadowalający i pogorszył sie dopiero w niedzielę rano. Wówczas lekarz, dr Šylaba skonstatował, że także lewa noga jest już zaatakowana i że temperatura podniosła się do 40 stopni. Wówczas zwołano konsylium, które stwierdziło groźne zakażanie krwi. Kilka injekcyj, danych choremu, polepszyły znów na chwilę stan chorego, lecz już popołudniu stracił on zupełnie przytomność i już nikogo nie poznawał. Śmierć nastąpiła o godzinie 7 rano. Zakażenie krwi spowodowane zostało czarną pończochą. Śp. Herold miał małą rankę na nodze, na którą nie zważał wcale. Jeszcze przed 10 dniami przemawiał na zgromadzeniu w Pilźnie, gdzie zachęcał urzędników czeskich do stanowczej obrony języka czeskiego w służbie wewnętrznej.

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego zbiera się dziś popołudniu w celu uczczenia pamięci zmarłego.

Ś. p. Poseł Herold pozostawił pamiętniki polityczne, które w myśl jego ostatniej woli mają być ogłoszone.

Baron Beck już nadesłał kondolencyę.

Chorwaci w Pradze.

Praga. Uczęszczający do tutejszego czeskiego uniwersytetu studenci chorwaccy i serbscy odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem energicznie zaprotestowali przeciwko zamknięciu uniwersytetu w Zagrzebiu i przeciwko wystąpieniu bana bar. Raucha względem kilku tamtejszych profesorów. Zebranie uchwaliło wezwać wszystkich akademików chorwacko-serbskich w Zagrzebiu, ażeby zapisali się na czeski uniwersytet w Pradze i wybrało komitet, który ma się wystarać o tanie mieszkania dla tych studentów w Pradze.

Praga. Przybyło tu 200 studentów chorwackich, którzy z powodu zamknięcia uniwersytetu w Zagrzebiu zamierzają zapisać się na uniwersytet czeski w Pradze.

Zgon generała Türra.

Budapeszt. Zwłoki generała Türra zostały przewiezione do muzeum w lasku miejskim. — Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu kosztem miasta. Córka generała, pani Disoni, otrzymuje liczne telegramy kondolencyjne, między innemi z Włoch i z Francyi. Pani Disoni wysłała do króla włoskiego następującą depeszę: „Mój ojciec umarł dzisiaj. Jego ostatnie myśli odnosiły się do króla i narodu włoskiego". Podobny telegram wysłany został do króla greckiego.

Lengyel przeciwko Polonyemu.

Budapeszt. W procesie Lengyel-Polonyi prokurator zgłosił zażalenie, ponieważ przewodniczący ławy przysięgłych wezwał obie strony do ugody i oświadczył, że dotychczasowy przebieg rozprawy uważa za wystarczający do wydania wyroku, a uzupełnienie materyału dowodowego jest zbytecznem. Prokurator podniósł, że z tego wynika, iż przysięgli są uprzedzeni.

Nadto podniósł prokurator, że wczoraj popołudniu zjawił się u niego jeden z przysięgłych, w najlepszych zresztą zamiarach, i opowiadał mu, jakie usposobienie panuje wśród przysięgłych. Prokurator domagał się przekazania sprawy innemu sądowi.

Prezydent i przysięgli wezwali prokuratora, aby wyjawił nazwisko owego przysięgłego. Prokurator odmówił. Między nim a prezydentem przyszło do żywej kontrowersyi. W końcu pokazało się, że tym, który się zgłosił do prokuratora, był zastępca przysięgłego, Mahunka.

Trybunał odmówił wnioskowi prokuratora i zamknął postępowanie dowodowe.

Polonyi oświadczył, że uczynił, co było możliwe dla wyjaśnienia sprawy, obecnie nie ma tu już nic więcej do czynienia i opuszcza salę.

Zastępca przysięgłego Mahunka prosił o zwolnienie go od obowiązków przysięgłego. Jego wizyta u prokuratora tylko ten cel miała na oku, a nie miała na celu udzielenia informacyi co do usposobienia, panującego wśród przysięgłych. Prokurator obstaje przy swem twierdzeniu.

Po przyłączeniu się obrońcy Saszony'ego do zażalenia prokuratora, trybunał przedłożył przysięgłym jedno pytanie o oszczerstwo. Przysięgli zażądali pytań dodatkowych. Dalszy ciąg rozprawy popołudniu.

Biała księga.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg." ogłasza treść księgi białej o Marokku, która dziś będzie przedłożoną parlamentowi.

Podróże Wilhelma.

Korfu. Cesarz Wilhelm odjechał do Poli, dokąd przybędzie we środę rano, poczem popołudniu odjedzie w dalszą drogę do Wiednia.

Ruch antiserbski w Bułgaryi.

Sofia. Ruch antiserbski wzmaga się w całym kraju i przybiera wielkie rozmiary. Wszystkie stronnictwa, a niemniej koła wojskowe domagają się od rządu, ażeby energicznie wystąpił przeciwko uroszczeniom serbskim względem Macedonii. Założono już osobne pismo pod tyt. „Sprawiedliwość", które w tym duchu wpływa na opinię publiczną.

Sofia. Rząd rozwiązał w ostatnich dniach 386 opozycyjnych rad gminnych i zarządził wszędzie nowe wybory gminne.

Dynastyczne związki.

Petersburg. Wczoraj przed południem odbył się w cerkwi pałacu czerwonego ślub księcia szwedzkiego Wilhelma z wielką księżniczką Maryą Pawłowną w obecności pary carskiej, carowej wdowy, króla szwedzkiego, wielkiego księcia heskiego z małżonką, następcy tronu rumuńskiego z małżonką i ks. Mikołaja greckiego.

Groźna sytuacya w Persyi.

Teheran. Dymisya gabinetu była wynikiem braku funduszów na zapłacenie zaległych gaż wojskowych i urzędniczych.

Tebris. W mieście granicznem Maranda ludność nie chciała wpuścić do miasta nowego gubernatora, przyszło do bójki z ludźmi gubernatora, w której kilka osób zginęło.

Teheran. Z kilku miast pomiędzy innemi z Urmii donoszą, że dnia 28 z. m. Kurdowie zniszczyli wiele wsi i wyrznęli przeszło 2000 ludzi i zrabowali ich ruchome mienie.

Tyflis. Pod przewodnictwem Khana Mahmeda Kuli i innych przywódców utworzyły się na perskiej granicy większe bandy, które codziennie otrzymują posiłki. Rosyjski oddział karny (?) znajduje się między Priszib i Baljaguar. Wicegubernator i szef kaukaskiego okręgu granicznego odjechali do Beljaguwar.

Walki w Indyach.

Simla. Około 20.000 Afganów przekroczyło w piątek w dwóch oddziałach granicę. Większy i lepiej uzbrojony oddział maszeruje ku Landi Khotal, drugi ku dolinie Bazar.

Ruchy rewolucyjne w Ameryce.

Rio Janeiro. W Peru wybuchła rewolucya. Do Limy wysłano wojsko.

San Jago de Chile. Ruch rewolucyjny w Limie stłumiły wojska rządowe.

Katastrofa pożarowa.

Fort Wayne. Największy hotel tutejszy Aveline zgorzał zupełnie. **W płomieniach zginęło 25 osób.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oświadczam, że nieprawdą jest, jakobym ja wypowiedziała krążące między publicznością bocheńską zdania, pochwalające morderstwo dokonane na ś. p. namiestniku i sprawcę tego. Każdego rozszerzającego podobne kłamstwa pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Melania Drohomirecka
manipulantka przy ck. kolei państw.

Motyczyn pod Kladnem. W Motyczynie urządzono centralę światła elektrycznego. Maszyny do niej, mianowicie parowej lokomobili Compound najnowszej konstrukcyi, dostarczyła firma Umrath i Spółka, Praga-Bubna.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o godz. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	680 25	Oblig. węg. indemn.	96 25
węg. „ „	740 —	Renta majowa	97 80
Anglobanku	297 25	Austr. Renta kor.	97 80
Unionbanku	52? 75	Węg. „ „	93 05
Laenderbanku	4?4 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 20
Bankvereinu	522 75	4% Listy Banku hip.	94 60
Bodencredit	1054 —	4½% „ „ „	100 25
Gal. Banku hipot.	589 —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	692 75	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowej	136 25	4½ „ „ „	100 25
„ Elbethal	444 —	4% Gal. Obl. prop.	97 75
„ północnej	5300 —	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
„ Czerniow.	571 —	4% Poż. m. Lwowa	94 25
Alpiny	654 50	Losy tureckie	187 50
Rima Muranyi	545 —	Marki	117 58
Prag. Tow. żel.	2624 —	Ruble	251 50
Fabryki broni	541 —	Rosyjska pożyczka	94 60
Tureckie tytoniowe	406 —		
Gal. Tow. kop. n.	687 —		

Usposobienie: Po silnem otwarciu z powodu zagranicznych notowań słabiej

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 4 maja (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ „		
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	115 —	123 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski